

opracowanie: Dorota Kubek

# Kiedy będzie EFEKTYWNIĘ?

Podczas targów EXPOPOWER 2008, które miały miejsce w połowie maja w Poznaniu, odbyła się publiczna debata pt. „Projekt Ustawy o efektywności energetycznej w ocenie odbiorców energii”, zorganizowana przez FORUM Odbiorców Energii Elektrycznej i Gazu.



Referat wprowadzający przedstawił Mirosław Semczuk, wiceprezes Izby Energetyki Przemysłowej i Odbiorców Energii. Omówił on główne założenia ustawy, w tym system tzw. „białych certyfikatów”, który ma być podstawowym, obok umów długoterminowych, mechanizmem stymulującym poprawę efektywności energetycznej polskiej gospodarki. Kolejny referat zaprezentował Henryk Kaliś, przewodniczący FOEEiG, a dotyczył on kosztów energii elektrycznej dla dużych odbiorców przemysłowych na rok 2008 i kolejne lata. W swoim wystąpieniu Kaliś ocenił sytuację na polskim rynku energii elektrycznej w aspekcie poprawy efektywności energetycznej jako najtańszego sposobu „zwiększenia generacji”. Podkreślił również jej znaczenie dla funkcjonowania zakładów przemysłowych w warunkach gwałtownego wzrostu cen energii.

W trakcie dyskusji paneliści i uczestnicy debaty wypowiadali się na temat założeń ustawy, podkreślając opóźnienia prac nad jej przygotowaniem i terminem wejścia w życie, co z jednej strony spowodowało wstrzymanie realizacji zadań proefektywnościowych w przemyśle do czasu uruchomienia zapowiadanych systemów ich wspierania, a drugiej zaś może skutkować sankcjami wobec Polski ze strony Komisji Europejskiej. Uczestnicy zgodzili się, że ustawa o efektywności energetycznej winna wspierać jedynie końcowych użytkowników energii sugerując, iż poprawa efektywności energetycznej w przemyśle może być finansowana z dodatkowych wpływów, które budżet państwa uzyskał w wyniku wzrostu cen energii elektrycznej (zwiększone wpływy z podatku VAT).

W debacie uczestniczyło ponad 50 osób: przedstawiciele branżowych organizacji gospodarczych, wytwórców, sprzedawców i dystrybutorów energii, Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Banku Ochrony Środowiska, Rzecznik Odbiorców Paliw i Energii w Urzędzie Regulacji Energetyki oraz media.

Poniżej prezentujemy wypowiedzi niektórych panelistów.

**Daniel Borsucki**, dyrektor zespołu zarządzania energią Katowickiego Holdingu Węglowego S.A., przedstawiciel Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej



Za okres 1996-2007 udało nam się w KHW S.A. o 17% ograniczyć zużycie energii elektrycznej, o 59% energii cieplnej, o około 34% sprężonego powietrza i około 43% zużycie wody na tonę produkowanego węgla. Generalnie efekt jest taki, że wydajemy 60% mniej na media (~86 mln zł) w stosunku do tego, gdybyśmy nie podjęli żadnych działań w tym okresie. Główne oszczędności uzyskaliśmy prostymi metodami, czyli prawidłowym zarządzaniem, na co dzień prowadzonym aktywnym controllingiem (tzw. controllingu dobowy jakościowo-ilościowy i miesięczny ekonomiczno-finansowy) i inwestycjami dającymi szybki zwrot z kapitału. Controllingu dobowy to na bieżąco dzień po dniu śledzenie zachodzących procesów poboru mediów i wyciąganie odpowiednich wniosków, porównywanie limitów poboru wadanych poszczególnym oddziałom i zespołom z faktycznym poborem mediów, z poborem w poprzednich okresach rozliczeniowych. Wykonywanie na bieżąco wewnętrznych audytów, aby szukać miejsc do koniecznych zmian w przyszłości. Tego typu codzienne działania prowadzą poszczególne kopalnie.

Kolejnym wprowadzonym w naszej firmie elementem zarządzania mediami jest controlling ekonomiczno-finansowy, który jest już na poziomie biura zarządu firmy. Bo zarząd KHW S.A. interesuje się przede wszystkim skutkami finansowymi prowadzonego zarządzania mediami, a więc ile mniej pieniędzy zapłacimy za media energetyczne w danym miesięcznym okresie rozliczeniowym w stosunku do poprzednich miesięcy. Aby to dobrze funkcjonowało, w KHW jest bardzo ścisła współpraca wielu specjalistów, działów i zespołów, Specjaliści szacują zapotrzebowanie ilościowe i kosztowe na następne okresy, a następnie dokonują rozliczeń finansowych za zużyte media.

Muszę stwierdzić, że wyłożone pieniądze na kolejne etapy programu zarządzania mediami, ponieważ wcześniej analizowano podejmowane działania, zwracają się szybko, a czasem wielokrotnie. Ważnym elementem wszystkich działań proefektywnościowych jest to, aby nie zapomnieć, że wygenerowane korzyści ekonomiczne nie mogą być w całości wrzucone do wspólnego „garnka” w przedsiębiorstwie, bo część z nich musi być przeznaczona na działania motywacyjne, następne procesy optymalizacji kosztów za media. Po tych kilku latach nowoczesnego zarządzania mamy w firmie opracowany program zarządzania mediami, z elementami częściowego zwrotu wypracowanych środków ekonomicznych do dalszego jego funkcjonowania. Doświadczenia z prowadzonych działań poprawy efektywności energetycznej wielu organizacji, a w tym i naszej wskazują, że optymalnym rozwiązaniem jest zwrotne przekazywanie około 30% wypracowanych zysków do systemu zarządzania na dalszy rozwój bazy pomiarowo-rozliczeniowej oraz motywację poprzez finansowo znaczącą (w stosunku do podstawowej pensji) premię pracowników. Prawidłowa „motywacja” to wychwycenie poprzez controlling, w jakim momencie, w jakim miejscu nastąpiło w danym okresie dość znaczne ogra-

### Ważniejsze postulaty i opinie zgłoszone w czasie debaty:

- Tryb pracy nad ustawą budzi sprzeciw i niepokój zainteresowanych podmiotów gospodarczych i organizacji. Mimo ogłoszenia w dniu 17 lipca 2007 r. przez Ministerstwo Gospodarki założeń do ustawy o efektywności energetycznej (dalej ust. EE) brak jest dotychczas jej projektu. Przedstawiony został jedynie, przygotowany przez grupę ekspertów, na zlecenie MG, projekt funkcjonowania dyskusyjnego systemu „białych certyfikatów”, nierozwiązującego zasadniczych problemów poprawy efektywności energetycznej całej gospodarki.
- Prace nad ust. EE nie owocowały dotychczas kompleksową, międzyresortową, uwzględniającą interesy odbiorców analizą problemów związanych z poprawą efektywności energetycznej, niezbędnej dla realizacji tzw. pakietu klimatycznego "3x20".
- Celowe wydaje się powołanie grupy roboczej ds. ust. EE złożonej z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i urzędów oraz samorządów i odbiorców energii.
- Brak jest danych na temat oceny skutków regulacji ust. EE.
- Opóźnienie implementacji dyrektywy 2006/32/WE spowoduje sankcje wobec Polski ze strony Komisji Europejskiej.

niczenie zużycia mediów, by skierować właśnie w to miejsce strumień środków na rozwój i dodatkową premię dla pracowników.

Do założeń projektu ustawy o efektywności energetycznej my, odbiorcy mamy sporo zastrzeżeń. Uważamy, że w takim zakresie, w jakim zostały nam zaprezentowane, nie powinny zostać przyjęte. Zgadza się jednak ze stwierdzeniem, że warto walczyć o poprawę efektywności energetycznej w przemyśle. Dlatego cieszy fakt, że w Polsce będzie ustawa o efektywności energetycznej, choć na teraz zaczyna dopiero raczkować. Martwi natomiast to, że założenia do ustawy przewidują, oprócz udziału odbiorców energii, udział sektora wytwórczego oraz dystrybucji. Zdaniem odbiorców ustawa powinna obejmować to, co da się prosto i tanio określić, a więc o ile zostało zmniejszone zużycie energii elektrycznej u końcowego odbiorcy energii. Szukanie jakichkolwiek oszczędności na poziomie wytwarzania nie jest dobrym pomysłem. W systemie przetwarzania energii chemicznej, poprzez ciepłą w energię elektryczną, można znaleźć wiele oszczędności, jednak dobrze wiemy, że tak naprawdę nie będzie można prawidłowo ich zdiagnozować i monitorować, bo koszty zbilansowania oszczędności będą olbrzymie. Ponadto warto sobie uświadomić, że oszczędzanie na poziomie przetwarzania energii chemicznej paliwa w energię cieplną, czy też ciepła w energię elektryczną, nie spowoduje bezpośredniego przyrostu ilości energii elektrycznej w systemie elektroenergetycznym kraju. Zmniejszy natomiast ilość spalanej paliwa i ograniczy emisję gazów. A jak nam wiadomo aktualnie główną bolączką naszej krajowej energetyki jest brak energii elektrycznej dla odbiorcy końcowego. Jeżeli więc poprzez ustawę zostanie ograniczone faktyczne zużycie ilości energii elektrycznej przez odbiorcę końcowego (cały przemysł), to jest szansa na istotne poprawienie bezpieczeństwa energetycznego kraju. Działania na sty-

ku oszczędzania paliwa pierwotnego dla środowiska są na pewno bardzo istotnymi elementami, które jednak nie przyczynią się do wzrostu ilości energii elektrycznej w sieci.

Nie jestem przeciwny projektowi białych certyfikatów. Każda legislacja prawa, która może poprawić naszą sytuację ekonomiczną, pomóc ograniczyć zużycie energii i koszty, jest do przyjęcia i będziemy o nią walczyć. Muszę jednak dodać, że jeśli chodzi o aktualnie funkcjonujące certyfikaty dla energii zielonej, czerwonej i żółtej, to mamy bardzo złe doświadczenia. Mam nadzieję, że nie zostaną przeniesione te złe aspekty na białe certyfikaty. Bo jako odbiorcy nie unikamy płacenia za energię i wszystkie składniki paropłatów. Chcemy tylko, aby płacone przez nas środki pieniężne były efektywnie wykorzystane.

Chciałbym się również odnieść do kwestii akcyzy za energię elektryczną. Jest to ważna sprawa dotycząca wszystkich odbiorców energii elektrycznej, a szczególnie tych dużych, posiadających koncesje energetyczne. Z dotychczasowej definicji odbiorcy końcowego, zapisanej w projekcie ustawy, wynikało, że jest to odbiorca nieposiadający koncesji energetycznych. Dlatego też odbiorca końcowy posiadający koncesję (większość dużych zakładów przemysłowych) po wejściu ustawy w kształcie, w jakim jest dotychczas ona prezentowana, automatycznie stanie się poborcą akcyzy. I to w dodatku poborcą podatkowym nie tylko dla energii odsprzedawanej, ale również zużywanej na własne potrzeby. Na przykładzie własnej firmy mogę powiedzieć, że dodatkowo będę musiał zajmować się wówczas współpracą z urzędem celnym czy też legalizacją liczników u moich pododbiorców, posiadać inny cykl rozliczeń za akcyzę, energię elektryczną itd.

Uważam, że dobrym rozwiązaniem byłoby powiązanie opłaty akcyzy z elementami płacenia za certyfikaty energii kolorowej. Byłby to bardzo prosty system, gdyż sprzedawca odsprze-

dając energię odbiorcy końcowemu, akcyzę zapłaciłby za konkretną ilość sprzedanej mu energii. Uważam, że byłby to bezkosztowy i bardzo efektywny system.

**Andrzej Rejner**, dyrektor ds. regulacji  
Vattenfall Distribution Poland S.A.



Fot. NE

Chciałbym zwrócić uwagę na cel omawianej dyrektywy. Najistotniejszą sprawą jest uzyskanie wykazanej na papierze oszczędności czy efektywności dla uzyskania celu intrygującego. Im więcej będzie ograniczeń, tym mniejsze są szanse na osiągnięcie celu. W kilku krajach wdrożono już systemy białych certyfikatów, ale myślę, że w sposób nieudany. Przyczyną może być biurokracja z tym związana, której koszt jest większy niż efekt oszczędności. Uważam, że propozycja naszego systemu daje mimo wszystko szansę, że efekt zostanie osiągnięty.

Chciałbym również zwrócić uwagę na fakt, iż w dyrektywie wyraźnie zapisane jest, że odbiorca ma prawo do wiedzy o zużyciu energii. Zapis ten wynika z tego, że w niektórych krajach nawet nie ma liczników, a rozliczenie polega na różnych formach ryczałtu. W tym wypadku nie ma możliwości osiągnięcia efektywności energetycznej dzięki działaniom klienta, gdyż koszt energii jest po prostu zryczałtowany.

Na ukończeniu jest opracowanie, analiza ewentualnych kosztów i pożytków z wprowadzenia inteligentnych

masowych liczników. Już na tym etapie nasuwa się pewna uwaga. Nie ma sensu wprowadzanie liczników tylko po to, aby inkasentowi „zaoszczędzić” pracy. Istotne jest to, aby wprowadzić liczniki następnej generacji, które umożliwiłyby komunikację duplexową (dwukierunkową). Poprzez licznik można przekazywać klientom informację i właśnie w ten sposób wpływać na jego popyt. Jest to najprostszy sposób zarządzania popytem.

Chciałbym się w swojej wypowiedzi odnieść do systemów białych certyfikatów, nie mówiąc o samej ustawie. Powstaje pytanie: czy sektory wytwarzania i przesyłu powinny być ewentualnie uczestnikami obrotu certyfikatami, czy też nie? Zgadzam się z tym, że cała ustawa winna być kierowana przede wszystkim do konsumentów energii elektrycznej. Myślę, że warto podkreślić, iż przesył i dystrybucja są monopolem naturalnym w naszym kraju, które są regulowane. Więc jeżeli regulator uzna, że należy podnosić efektywność, zmniejszać straty bilansowe przesyłowe i dystrybucyjne, to albo da nam za to pieniądze w taryfach, albo nie. Jeśli da, to wówczas straty będą zmniejszane. Jeśli nie, to nie będą podjęte żadne działania. Jednym z elementów kształtujących taryfę są koszty strat. Można dyskutować, czy system certyfikatów to obejmie. Jeśli tak, to zapewne ktoś z URE zauważy, że spółka dystrybucyjna czy też przesyłowa ma wpływy, co pomniejszy wielkość taryfy dystrybucyjnej. Dlatego można powiedzieć, że efekt tej decyzji jest neutralny. Koszty związane z nakładami na zmniejszanie strat poniosą klienci bądź to w taryfach, bądź w cenach energii przenoszących koszt umarzania certyfikatów.

Uważam, że największym zagrożeniem dla efektywności energetycznej w naszym kraju jest beczynność Ministerstwa Gospodarki. Publikacja nawet niedopracowanego projektu ustawy umożliwi dyskusję merytoryczną i szukanie lepszego rozwiązania. Dalsze opóźnienie we wdrażaniu systemów promujących efektywność zmniejsza

istotnie szanse na osiągnięcie celu wskazanego w dyrektywie. Brak systemu rejestracji działań powoduje, że nawet jeżeli są podejmowane, to i tak nie będzie ich można wykazać w sprawozdaniach z realizacji.

Kolejny gorący temat to ustawa o akcyzie. Nadal istnieje podatek 20 zł od 1 MWh, który nie będzie pobierany od dystrybutorów energii, tylko przez sprzedawców. Wiąże się to z mnóstwem różnych problemów, gdyż projekt jest na tyle mało precyzyjny, że mogą się pojawić sytuacje, że ktoś w ogóle nie zapłaci akcyzy oraz takie, że ktoś od tej samej MWh akcyzę zapłaci kilkakrotnie. Jest to pierwszy projekt, więc mam nadzieję, że zostanie od jeszcze dopracowany.

**Michał Staszewski**, prezes Konfederacji  
Budownictwa i Nieruchomości, Związek  
Pracodawców Ceramiki Budowlanej  
i Silikatów



Fot. NE

Dziwię się, że w dzisiejszym spotkaniu nie uczestniczą przedstawiciele rządu i posłowie. Efektywność energetyczna to temat tak istotny, że warto byłoby, aby ktoś z ministerstw wysłuchał głosów w tej sprawie nie tylko ważnych dla przedsiębiorstw, ale również dla odbiorców indywidualnych.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że 40-60% energii zużywa budownictwo, 7% przemysł, a 20% transport. W związku z tym widać wyraźnie, gdzie jest położony akcent jeśli chodzi o od-

- Opóźnienie uchwalenia ust. EE już powoduje straty w zakresie poprawy zużycia energii, gdyż podmioty gospodarcze planujące inwestycje proefektywnościowe zwlekają z ich rozpoczęciem do momentu wejścia w życie ustawy, co było zapowiedziane na 1 stycznia 2009 r. i prawdopodobnie nie zostanie zrealizowane.
- Ust. EE powinna dotyczyć w zasadzie tylko odbiorców końcowych; sektor wytwarzania, transmisji, sprzedaży i dystrybucji energii regulowany jest ustawą Prawo Energetyczne, przy czym sektor transmisji i dystrybucji, jako monopol naturalny, jest regulowany (także w zakresie kosztów inwestycji) przez URE.
- Sektor wytwarzania, którego problemy inwestycyjne nadal nie są skutecznie rozwiązywane przez konsolidację pionową i podwyżki cen energii, mógłby być wspierany poprzez mechanizm tzw. umów długoterminowych (LTA), sprawdzonych w niektórych krajach starej 15-stki UE (np. Holandii).
- Koszty wdrożenia ust. EE powinny pochodzić z budżetu państwa.
- Znaczne podwyżki cen energii stawiają pod znakiem zapytania możliwość dodatkowego obciążenia odbiorców energii kosztami wdrożenia nowej ust. EE.

biór energii elektrycznej i jakie będą konsekwencje z tego tytułu przy konsumpcji energii przez odbiorcę indywidualnego. Musimy się zastanowić jak to wpłynie na cały system budżetowy państwa, inflację. Są to zagadnienia, które będą się za nami ciągnąć. Konsekwencje podjętych działań poniesie każdy z nas.

**Andrzej Zielaskowski, główny energetyk PCC Rokita S.A.**



Uważam, że w przygotowanych założeniach do projektu ustawy dotyczącej efektywności energetycznej popełniono duży błąd. Dyrektywa mówi wyraźnie, że powinniśmy wspierać efektywność energetyczną odbiorców końcowych. Nasz kraj jak zawsze wyskakuje „przed orkiestrę”, gdyż rozszerza projekt o dystrybucję i produkcję energii elektrycznej. Co prawda zastrzeżę, że ma to dotyczyć głównych ciągów technologicznych. Niemniej jednak wydaje mi się, że w tym momencie wypaczamy w pewien sposób unijną zasadę i unijne trendy. W tym momencie my, odbiorcy, będziemy dofinansowywać polskie grupy energetyczne, które powstały w wyniku konsolidacji pionowej, czyli przedsiębiorstwa, które są – powiedzmy wprost – najbardziej nieefektywnymi w Polsce. Są nieefektywne organizacyjnie i kosztowo, a za to płacimy my – odbiorcy.

Ustawa o efektywności jest za długo tworzona. Nie wiem dlaczego tak

jest, być może dlatego, że zmienił się rząd. Czas trwania przygotowań do tego dokumentu powoduje jednak, iż zahamowane zostały działania proefektywnościowe przez przemysł. Firmy, które podejmują jakieś kroki proefektywnościowe, w momencie kiedy zaczęła powstawać ustawa, prawdopodobnie przestały w tym kierunku działać. Powstaje bowiem pytanie po co w tym momencie prowadzić takie działania, kiedy za rok będzie można otrzymać za to certyfikaty. Przygotowania trwają zdecydowanie za długo i znacząco wpływają na hamowanie rozwoju przemysłu.

Z ubolewaniem stwierdzam, że po raz kolejny przyjeżdżam na debatę, na której mimo wcześniejszych zapowiedzi nie pojawił żaden przedstawiciel rządu. Po raz kolejny więc rozmawiamy sami ze sobą, mając tylko nadzieję, że nasze głosy dzięki mediom usłyszą rządzący.

**Przemysław Chryc, dyrektor marketingu i sprzedaży Electrabel Polska S.A.**



Cieszy mnie to, że temat efektywności energetycznej został w Polsce podjęty. Martwi mnie jednak sposób podejścia do tej sprawy. Dyrektywa mówi o efektywności końcowego wykorzystania energii i usług energetycznych. Próbowaliśmy się dowiedzieć jak to wygląda w Europie. Rozmawiałem z kolegami z Electrabel we Francji, gdzie tylko za standardowe zmiany w kie-

runku efektywności, czyli np. wymianę żarówek na energooszczędne czy zastosowanie falowników, otrzymuje się automatycznie certyfikaty. W przypadku odbiorców detalicznych certyfikaty dostaje przedsiębiorstwo dystrybucyjne, do którego sieci są ci odbiorcy przyłączeni i to na tym przedsiębiorstwie ciąży obowiązek udokumentowania zmian. Około 95% ulg czy też certyfikatów jest przyznawanych za tego typu działania.

Niestandardowe zmiany są natomiast oceniane w zupełnie inny sposób. Zgłasza się wniosek do lokalnych biur ministerstwa przemysłu i energii, gdzie podlega szczegółowej ocenie i weryfikacji. Z programu wykluczone są firmy przydziałem emisji CO<sub>2</sub>.

Z tego co obserwuję u nas w kraju, mam przeczucie, że wpędzimy się w bardzo kłopotliwy system oceny, który będzie czasochłonny, skomplikowany i uznaniowy. Mój pomysł na rozwiązanie tego problemu jest taki, aby wszelkiego rodzaju ulgi podatkowe dla odbiorców końcowych mogłyby być przyznawane za wymianę żarówek na energooszczędne, urządzeń na klasę A+, czyli coś np. na zasadzie dotychczasowych ulg budowlanych. Przedsiębiorstwa mogłyby korzystać np. z przyspieszonej amortyzacji lub ulg podatkowych za stosowanie audytów i wdrażanie założeń poaudytowych. Wydaje mi się, że ten pomysł jest o wiele prostszy niż przygotowywany projekt.

Jeżeli chodzi o rynek energii w Polsce podstawowym problemem jest brak jego transparentności oraz brak rynku terminowego. Mówienie, że konsolidacja spowodowała to czy tamto, to zaciemnianie problemu. Do czasu kiedy nie będzie transparentnego rynku, niezależnie jak on będzie właścicielsko zorganizowany, nie będziemy wiedzieli co się dzieje z cenami energii elektrycznej. Jesteśmy na takim etapie, że odbiorcy końcowi nie wiedzą czy kupić i ile kupić energii, a wytwórcy z kolei zastanawiają się czy proponowane ceny energii są słuszne.

Niewątpliwie istnieje konieczność

inwestycji w sektorze. Problem polega na tym, jak to zrobić. Jak zdążyliśmy zauważyć, w naszym kraju istnieje problem z podejmowaniem decyzji. Mogę powiedzieć, że firma, którą reprezentuję, od pewnego czasu próbuje zdobyć lokalizację na budowę źródła wytwórczego. Do tej pory nam się nie udało. Wydaje mi się, że jest tak dlatego, że decyzje o terenach na inwestycje zostały pozostawione samorządom. Samorządy mają problemy z podjęciem decyzji co do inwestycji, która ma wartość np. 3 mld euro. Są też oczywiście problemy infrastrukturalne, jak dostęp do sieci przesyłowych, wody, itd.

**Henryk Kaliś**, pełnomocnik zarządu ds. zarządzania energią elektryczną i pomiarami, ZGH „Bolesław” S.A.



Obecnie toczy się dyskusja na temat w jaki sposób i jak głęboko mechanizmy rynkowej wyceny usług świadczonych na rzecz Krajowego Systemu Elektroenergetycznego wpleść w mechanizmy jego funkcjonowania. Komitet Rynek Energii przy Polskim Komitecie Energii Elektrycznej pracuje aktualnie nad modelem rynku, który w miejsce uśredniania różnych kategorii kosztów i wszechobecnej regulacji zakłada urynkowanie m.in. usług systemowych oraz rezerw mocy. Pewną barierą są tu sprzeczne oczekiwania odbiorców energii elektrycznej, którzy z jednej strony chcą stabilnych cen energii w możliwie długich horyzon-

tach czasowych oraz jasnych i czytelnym rachunków za energię elektryczną, z drugiej zaś chcieliby wiedzieć za co płacą i mieć przekonanie, że ponoszone przez nich obciążenia są niezbędne. W momencie kiedy zaczynamy wyceniać poszczególne elementy decydujące o bezpieczeństwie pracy KSE i utrzymaniu parametrów energii elektrycznej wszystko się komplikuje. W wyniku bieżącej wyceny dynamicznie zmieniających się warunków w KSE wzrasta zmienność kosztów i komplikują się rozliczenia.

W naszej ocenie docelowo odejście od uśredniania kosztów i cen regulowanych jest niezbędne. Nie do przecenienia pozostaje jednak rola Urzędu Regulacji Energetyki i Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, które winny wnikliwie monitorować rynek energii elektrycznej i uczestniczyć w tworzeniu zasad jakimi się on kieruje. Adresatem ofert i organizatorem przetargów na świadczenie usług systemowych winien pozostać operator systemu przesyłowego, który ma doskonałą wiedzę o kosztach produkcji, pracy i możliwościach elektrowni. OSP odpowiada za bezpieczeństwo KSE które jest najważniejsze także dla odbiorców. Jest jednak również jedynym podmiotem, który może w sposób skuteczny racjonalizować koszty jego funkcjonowania. Rozumiemy naturalne dążenie elektrowni do generowania maksymalnych zysków, dla nas jednak najważniejsza jest efektywność wykorzystywania środków, z którą w przeszłości nie było najlepiej i co do której, przy obecnej strukturze własnościowej i organizacyjnej sektora energetycznego, mamy spore wątpliwości.

Dla polskiego przemysłu troska o efektywność energetyczną stała się koniecznością. W efekcie transformacji ustrojowej nasze przedsiębiorstwa zostały zmuszone do konkurowania na rynkach światowych. Często wartość naszych produktów wyceniają giełdy. Takie warunki funkcjonowania wymusiły cały szereg działań technicznych, technologicznych i organi-

- W związku ze znacznymi obecnymi i przewidywanymi podwyżkami cen energii finansowanie działań przewidzianych w ust. EE powinno pochodzić w części lub w całości z dodatkowych wpływów do budżetu, wynikających z 22% stawki VAT oraz z akcyzy na energię elektryczną.
- Proponowane jest utworzenie (podobnie jak innych krajach UE) funduszu efektywności energetycznej na wzór działającego już od wielu lat w Polsce funduszu termomodernizacyjnego, który skutecznie wykorzystuje usługi finansowe banków.
- Ust. EE powinna wprowadzić system audytów energetycznych, obejmujących przede wszystkim MŚP, częściowo wspomagany ze środków budżetowych. Audyty energetyczne powinny być obowiązkowe dla podmiotów ubiegających się o dofinansowania ze środków publicznych oraz dla określonych jednostek administracji rządowej i samorządowej.
- FORUM Odbiorców Energii Elektrycznej i Gazu deklaruje gotowość ścisłej współpracy z administracją rządową w zakresie działań na rzecz poprawy efektywności energetycznej gospodarki.

□

zacyjnych, które miały na celu redukcję kosztów, zmusiły nas do stosowania najlepszych dostępnych technologii i urządzeń oraz zwiększyły efektywność naszej działalności. Bez ich przeprowadzenia utrzymanie się na rynkach globalnych byłoby niemożliwe. Na przykładzie swojej firmy mogę powiedzieć, że w wyniku trwającej od 1995 r. restrukturyzacji ograniczyliśmy o 20% zużycie energii elektrycznej, zwiększając przy tym produkcję i ograniczając zatrudnienie. Tak więc cel wyznaczony przez UE w tzw. pakiecie klimatycznym osiągnęliśmy już dawno, bez dodatkowych zachęt i korzystania z systemów wsparcia. Analizując założenia do tworzonej właśnie w Ministerstwie Gospodarki ustawy o efektywności energetycznej z niepokojem stwierdzamy, iż przedsiębiorstwa, które podobnie jak my poprawiły już swoją efektywność energetyczną i poniosły z tego tytułu określone koszty, będą musiały po raz kolejny za efektywność – tym razem nie swoją – zapłacić. Że planowany system wsparcia promuje tych, którzy do tej pory nic w tym kierunku nie zrobili. Nasze doświadczenia wskazują, iż poprawę efektywności energetycznej w przedsiębiorstwach najlepiej wymusza rynek.

Obszarem zainteresowania ustawy o efektywności energetycznej powinno być końcowe użytkowanie paliw i energii, a celem – stwarzanie warunków do ograniczenia zużycia paliw pierwotnych i oszczędność uprawnień do emisji CO<sub>2</sub> wszędzie tam, gdzie jest możliwe szybkie uzyskanie znaczących efektów (np. poprzez wspieranie termorenowacji w budownictwie). Jeżeli chcemy jako kraj osiągnąć cele określone przez Komisję Europejską, musimy takie systemy jak najszybciej uruchomić.

Oczywiście olbrzymi problem stanowi pilna potrzeba poprawy efektywności energetycznej całego krajowego sektora energetycznego. Dla energetyków efektywność energetyczna winna być wizytówką, a z pewnością jest

parametrem technologicznym, który musi być przedmiotem szczególnej troski, niezależnie od tego, czy zachęty do tego są, czy też nie. Z pewnością problemu efektywności polskiej energetyki nie załatwią środki pochodzące z systemów wsparcia przewidzianych do uruchomienia przez ustawę o efektywności energetycznej. Ponadto pamiętać należy, iż szczególnie w sytuacji rysującego się w KSE niedoboru mocy wytwórczych efektywność energetyczna nabiera szczególnego znaczenia, gdyż „jest najtańszym źródłem produkcji energii elektrycznej”. Jej poprawa wpływa więc również korzystnie na bezpieczeństwo energetyczne kraju.

**Grażyna Kasprzak**, ekspert ds. inżynierii środowiska, Bank Ochrony Środowiska



Fot. NE

Mam wrażenie, że ustawa o wspieraniu przedsięwzięć termomodernizacyjnych daje dużą zachętę do działania, ze względu na spłatę 25% kredytu z funduszu termomodernizacji. Choć prawdą jest też, że mogłaby funkcjonować w znacznie większej skali.

Zgadzam się z tym, że białe certyfikaty mają szansę stać się elementem pobudzającym do realizacji zadań energoefektywnościowych. Aktualnie brak jednak szczegółowych informacji jak system będzie funkcjonować, a przede wszystkim skąd będą pozyskane pieniądze na konkretne działania. Włączenie się banków nie rozwiąże problemu w pełni.

**Po debacie, na której zabrakło przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki, redakcja „Nowej Energii” zwróciła się do Departamentu Energetyki z prośbą o informację, na jakim etapie przygotowań jest projekt ustawy o efektywności energetycznej.**

*Poniżej prezentujemy odpowiedź nadesłaną przez Departament Energetyki Ministerstwa Gospodarki, którym kieruje dyrektor Zbigniew Kamiński.*

Przygotowywany obecnie w Ministerstwie Gospodarki rządowy projekt ustawy o efektywności energetycznej dotyczy zagadnień nowatorskich, o kluczowym znaczeniu dla całej gospodarki. Jest to projekt bardzo ambitny, skomplikowany i złożony. Będzie to pierwsza ustawa, która stworzy warunki do działań z zakresu racjonalnego gospodarowania energią przewidzianych w całej gospodarce.

Zgodnie z przyjętymi w dniu 17 lipca 2007 r. „Założeńmi do ustawy o efektywności energetycznej”, ustawa ma nie tylko zapewnić pełne wdrożenie dyrektywy 2006/32/WE w sprawie efektywności końcowego wykorzystania energii i usług energetycznych, ale jednocześnie ma stanowić realizację, przyjętego przez Radę Europejską w marcu 2007 r., bardzo ambitnego celu zmniejszenia zużycia energii w skali UE o 20% do 2020 r.

Integralnym elementem projektu ustawy będzie system tzw. białych certyfikatów, jako mechanizm rynkowy sprzyjający wzrostowi efektywności energetycznej w łańcuchu wytwarzania, przesyłu, dystrybucji i użytkowania energii. System białych certyfikatów będzie narzędziem służącym do wspierania inwestycji poprawiających efektywność energetyczną. Opracowany zostanie szczegółowy katalog przedsięwzięć skutkujących określoną, wymierną ilością zaoszczędzonej energii, za które będą mogły być pozyskiwane białe certyfikaty.

Podmioty zajmujące się sprzedażą energii elektrycznej, ciepła lub paliw gazowych odbiorcom końcowym, zostaną zobowiązane do pozyskania i przedstawienia do umorzenia określonej ilości białych certyfikatów lub zapłacenia opłaty zastępczej. Podmiotem odpowiedzialnym za rozliczanie białych certyfikatów będzie Prezes URE. Przewiduje się, że system białych certyfikatów zacznie funkcjonować od 1 stycznia 2010 r.

W grudniu 2007 r. Ministerstwo Gospodarki rozpoczęło kampanię informacyjną na rzecz racjonalnego wykorzystania energii w celu wypełnienia wymagań zawartych w dyrektywie 2006/32/WE. W bieżącym roku przewiduje się kontynuowanie tej kampanii informacyjnej, która skierowana będzie do różnych grup docelowych i powinna dotrzeć do jak najszerszego kręgu odbiorców.

Projekt ustawy o efektywności energetycznej jest w końcowej fazie opracowywania. Obecnie prowadzone są bardzo intensywne działania w celu jak najszybszego przekazania projektu do uzgodnień wewnętrznych.

*Odpowiedź do redakcji „NE” nadesłano 30 maja 2008 r.*



Fot. NE



**Stanisław Niwiński**, pełnomocnik zarządu ds. sprzedaży Insoft Sp. z o.o.



Insoft działa na rynku energii elektrycznej już 20 lat. Tym, co można dziś zaobserwować, jest pewna bierność w naszym społeczeństwie w stosunku do problemu związanego z efektywnością energetyczną. Mam wrażenie, że efektywność energetyczna zaczyna „boleć” dopiero wówczas, kiedy zostaje zagrożony byt produktowy na rynku, czyli gdy wyroby przestają być konkurencyjne.

Nasza firma wdraża produkty informatyczne wspierające monitoring i kwestie rozliczenia energii elektrycznej. Pamiętam pionierów, którzy już w latach 90. przygotowywali analizy efektywności energetycznej swojej produkcji biorąc pod uwagę najprostsze wskaźniki, a więc określone zużycie energii do ilości wyprodukowanego produktu na określonej zmianę.

Przytaczając słowa kolegów z branży, którzy zabierali głos przede mną, można powiedzieć, że nie trzeba czekać na wejście w życie samej ustawy o efektywności energetycznej. Już teraz własnymi metodami i małymi krokami można ową efektywność wdrażać. Firmy to czyniące i ponoszące koszty z tego tytułu powinny jednak walczyć o to, aby wprowadzone ustawą procedury nie wynagradzały wyłącznie tych, którzy dotychczas nie zrobili niczego dla racjonalnego gospodarowania energią.

Wspomniany wcześniej monitoring jest już wykonywany w wielu firmach on-line. Daje możliwość sprawdzania co kilka minut wskaźników efektywnościowych na mapie produkcyjnej firmy. Musimy sobie zdawać sprawę z faktu, że tego typu inwestycja jest stosunkowo kosztowna. Dobrze wykonana mapa śledząca efektywność poszczególnych ciągów produkcyjnych wymaga odpowiedniego wewnętrznego opomiarowania. Jak dobrze wiemy bardzo często firmy mają opomiarowanie na przyłączach, aby kontrolować przede wszystkim dostawy energii globalnie do całego przedsiębiorstwa. Rozbudowa opomiarowania wewnętrznego dającego bardzo duże możliwości analityki i wyciągania wniosków efektywnościowych jest sprawą dosyć kosztowną, dlatego też nawet duże przedsiębiorstwa rozwijają tę kwestię powoli.

Myślę, że podstawową bolączką naszej zawodowej efektywności energetycznej jest brak programu wprowadzonego metodą zarządzenia przez zarząd danej firmy oraz kontrolowanego, na bieżąco weryfikowanego, który mógłby spowodować znaczące oszczędności energii. Przykładowo, korekta ustawiania procesu produkcyjnego może doprowadzić do dużych oszczędności finansowych przy tym samym wolumenie pobranej energii. Energia zakupiona w różnych godzinach różnie kosztuje i już chociażby tym sposobem można sporo zaoszczędzić.

Uważam, że nieświadomość panująca w społeczeństwie związana z potrzebą prowadzenia systematycznego programu oszczędnościowego jest tragiczna. Projekt ustawy mówi o tym, że dystrybutor powinien jak najczęściej i jak najdokładniej poinformować o rzeczywistym poborze energii klienta, który ma być w ten sposób stymulowany do oszczędności. Rozwiązaniem wyżej wymienionych problemów jest niewątpliwie systematyczne i profesjonalne edukowanie społeczeństwa i skuteczne wpajanie nam wszystkim, a zwłaszcza młodemu pokoleniu, nawyków do racjonalnego gospodarowania energią.

**Paweł Bogusławski**, rzecznik Odbiorców Paliw i Energii, Urząd Regulacji Energetyki



Białe certyfikaty to dodatkowe obciążenie finansowe odbiorcy końcowego, bo to odbiorca zapłaci za tę formę wypełnienia dyrektywy UE i ochronę środowiska. To obciążenie publicznoprawne, jak każde inne obciążenie, powinno charakteryzować się fundamentalną zasadą dążenia do osiągnięcia korzyści. Należy z dużą starannością dokonać prognozowanych obliczeń, aby koszty osiągnięcia zwiększonej efektywności energetycznej przy zastosowaniu białych certyfikatów nie były wyższe niż wynikające z tego korzyści.

Nawet biorąc pod uwagę za słuszną propozycję, aby beneficjentami za zwiększoną efektywność energetyczną byli wyłącznie odbiorcy, to mamy kilkanaście milionów potencjalnych wniosków od uprawnionych do tego certyfikatu. Fala wniosków po wprowadzeniu prawnych możliwości uzyskania dofinansowania może przyjąć rozmiary biurokratycznego horroru dla organu wyznaczonego do obsługi i monitorowania białych certyfikatów. Dodatkową trudnością w dotychczasowych propozycjach rozwiązań jest sposób rozliczania białych certyfikatów: przyznanie środków finansowych ex ante i późniejszy monitoring realizacji poprawy efektywności energetycznej.

□